

"Przecinek"- część ostatnia — Hedwig

Kiedy zobaczyłam, że jeden z fachowców gasi papierosa butem w mojej loggi, /w której mąż rok temu położył kafelki/ – to nie liczyłam już do dziesięciu – tylko natychmiast otworzyłam drzwi....i....

- Oj przepraszam – powiedział ten fachowiec - już podnoszę. I podniósł peta i wsadził go sobie do kieszeni. Więc już nic nie mówiłam na ten temat.

- To kiedy panowie kończycie – zapytałam – bo to już chyba dużo roboty nie zostało?

- Jeszcze „te ścianke” skończymy i „przecinek” i pójdziemy – poinformował mnie pan Krzychu i zapuścił żurawia do pokoju.- Rzeźb nie trzeba przesunąć? Dobrze postawiliśmy?- upewniał się.

- Bardzo dobrze – pojęłam w lot aluzję i zaprosiłam na kawę.

Panowie siedzieli cicho i jakoś nic nie mówili. Był znowu poniedziałek i wyglądali na bardzo zmarnowanych. A pan Krzychu był bardzo blady. W pewnym momencie zerwał się i popędził do toalety.

- Mówiłem mu „przecinek” żeby nie pił tej bez kartki. To jakaś „przecinek” ruska była i co oni tam „przecinek, przecinek, przecinek” dodali.....to „przecinek”, przecinek, przecinek”. Na weselu w łykend byliśmy pod ruską granicą „przecinek” – poinformował mnie jego kolega.

Z toalety dochodziły bardzo konkretne odgłosy.

Nie miałam wyjścia, musiałam się z tym pogodzić.

Pan Krzychu wyszedł z toalety jeszcze bardziej blady i powiedział, że zaraz posprząta, ale że chyba jeszcze nie skończył „przecinek”...

I zaraz do niej wrócił.

Zaproponowałam panom delikatnie, żeby wrócili do pracy.

I zasugerowałam, żeby pan Krzychu poszedł do domu, bo chyba niewielka dziś z niego pociecha będzie.

Koledzy pokiwali głowami i powiedzieli „przecinek, przecinek”, że kierownika tu przyślą żeby zobaczył co się z Krzychem „przecinek, przecinek” porobiło „przecinek”. I wyszli do loggi. A po paru minutach zadzwonił mi do mieszkania pan kierownik. I wrócili tamci panowie żeby zabrać Krzycha, bo biedulek naprawdę był kiepsciutki.

Pan kierownik bardzo mnie przepraszał i dziękował, że przygarnęłam Krzycha.

Wyszli wszyscy.

A ja zamknęłam drzwi do loggi i do mieszkania, uchyliłam wszystkie okna, nałożyłam gumowe rękawice i zabrałam się do ciężkiej pracy w toalecie.

Dwa dni później fachowcy wynieśli się z mojej loggi. Nie pomalowali wprawdzie jeszcze balustrady, ale stwierdziłam, że zrobię to sama. I kiedy już kupiłam odpowiednią farbę, pędzel i rękawiczki.....

Następnego dnia podnośnik znowu wjechał i..... panowie zapukali w drzwi od loggi.

Nie było mnie wtedy w tym pokoju, więc mnie nie widzieli. Moja wytrzymałość się skończyła i udałam, że mnie nie ma w domu.

Więc fachowcy zaczęli malować balustradę bez kawy. „Przecinki” fruwały dookoła.

Gdybym wiedziała jakie będą konsekwencje tego mojego czynu...

Pomalowana została na czarno nie tylko balustrada, ale kafelki ułożone wzdłuż niej na podłodze loggi.

Przed długą, słoneczną majówką fachowcy „odstąpili” całkowicie...

Żebyście wiedzieli jak mi się smutno zrobiło, że już ich nie zobaczę...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Hedwig, dodano 17.05.2012 20:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.